

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł, a z odnośnikiem do domu 6.— zł dla odbiorcy; pismo o mieście 10 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazująca się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku braku sily wyższej lub innych czynników, administracja pisma nie jest zobowiązana do wydania numeru w tym samym dniu. — Wszelkie zmiany w cenie pisma należy zgłaszać do wydawcy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52. TELEFON 12-42. Godziny przyjęć redakcyjnych: w tygodniu od godz. 12-iej do godz. 13-iej. W niedzielę, a nie zamknięte przez Redakcję reklam, będą przyjmowane autorów jedynie wówczas, gdy dołączono załącznik pocztowy na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za pierwszą milimetrów w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny umiarkowane. Najwyższe dwa 40 gr za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkunastu wierszy, termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-ta po południu. Konta bankowe: Poczta Kasa Czek. Warszawa Nr 654. Emisjonalny Oddział w Częstochowie. K. O. w Częstochowie.

Nr 238

Częstochowa, piątek 10 października 1941 r.

Rok III (XXXVI)

Pierwsze wyniki zapowiedzianej przez Kanclerza ofensywy

Armie Timoszenki w obliczu zagłady

Na froncie środkowym:

Pod Wjażmą ostateczne niszczenie rozbitych frontalnie czerwonych armii

Na froncie południowym:

6 lub 7 dywizji w kotle/Oddziały SS. w Berdjańsku i Mariupolu

Z Głównej Kwatery Kanclerza Hitlera, 9 października. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała w dniu 8 października r. b., co następuje:

„W tym samym czasie, kiedy na Ukrainie trwa akcja ofensywna i pościgowa, rozpoczęły w dniu 2 października atak przelomowy w środkowej części frontu wschodniego w konsekwencji doprowadził do nowych i na wielką skalę zakrojonych walk wyniszczających. W samym tylko rejonie Wjażmy okrzykiem kilka armij sowieckich, które oczekują chwili ostatecznego zniszczenia.“

Z Głównej Kwatery Kanclerza Hitlera, 9 października. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała w dniu 8 października r. b., co następuje:

„W wyniku śmiałości operacji, podjętych z rejonu na wschód od Dniepropetrowska pewna niemiecka armia pancerna, wzmacniona oddziałami włoskimi, węgierskimi i słowackimi dotarła do Morza Azowskiego i odcięła odwrót 9-tej armii sowieckiej, rozbitej frontalnie pod Melitopolem. Równocześnie wojska niemieckie i rumuńskie kontynuowały z zachodu pościg za nieprzyjacielem. Udało się przytem jednemu ze zmotoryzowanych oddziałów zbrojnych SS dotrzeć wzdłuż wybrzeża Morza Azowskiego aż do Berdjańska i tu połączyć się z oddziałami pancernymi, które przybyły z północy. Obecnie więc znajduje się tutaj 6—7 dywizji nieprzyjacielskich, które otoczone ze wszystkich stron skazane są nieuchronnie na zagładę. W pościgu za nieznacznymi resztkami pobitego nieprzyjaciela, który usiłuje wycofać się w kierunku na Rostów, oddział SS dotarł aż do Mariupola.“

Rostów pod bombami

Berlin, 9 października. — Atak niemieckiego lotnictwa na Rostów w nocy na 7 października stanowił nowy cios dla sowieckiego przemysłu zbrojeniowego. Rostów liczy 500.000 mieszkańców i jest jednym z najważniejszych miast południowo-rosyjskich. Miasto to będzie równocześnie stolicą rejonu o tej samej nazwie, który z prawym brzegu Donu w odległości około 50 km w górę od jego ujścia do Morza Azowskiego.

Jak wiadomo Rostów zawdzięczał głównie swój rozgłos wielkim fabrykom budowy maszyn rolniczych, które obecnie w czasie wojny zostały zamienione na zakłady przemysłu wojennego. W fabrykach tych jeszcze w czasach pokolejowych oprócz wagonów towarowych i maszyn rolniczych produkowano różnego rodzaju sprzęt wojenny. Liczba robotników wynosiła około 25.000. Oprócz tego istnieje jeszcze druga fabryka maszyn rolniczych nosząca nazwę „Krasnyj Aksai“, a ponadto odlewania rur, warsztaty kolejowe, fabryka emalii i zakłady przemysłu chemicznego i materiałów budowlanych. Szczególne znaczenie Rostowa polega na tym, że z tego miasta obok mniej ważnej linii kolejowej położonej dalej na wschód, przebiega jedyna połączenia kolejowe do Kaukazu. Jest to linia kolejowa idąca z Moskwy przez Woroneż do południowego Kaukazu, a stąd biegnąca dalej do Groznego i do Morza Kaspijskiego aż do Baku.

Roosevelt do Stalina:

Mój drogi przyjacielu

Genewa, 9 października. — W szwajcarskich kołach politycznych wielką sensację wywołała wiadomość o wysłaniu przez Roosevelta odrębnego skierowanego bezpośrednio na ręce Stalina. Zarówno treść pisma Roosevelta jak i niezwykle poufale wspomnianego ośrodka, w którym prezydent USA nazywa Stalina „Drogiem Przyjacielem“ wywołały tutaj ogromne zdumienie. „Nie od rzeczy będzie przypomnieć — pisze jeden z dzienników szwajcarskich — że dzieło to stosunkowo krótko po sowieckim napadzie na Finlandię, kiedy to Ameryka pociągnęła się do obelzwej kampanii przeciwko „Sowieciom“.

Ironicznie traktowana jest treść listu wysłanego przez Harrimana do Białego Domu, w którym delegat Roosevelta wyraził się, że dołoży wszelkich starań, aby rokowania miały pomyślny przebieg. Specjalny posmak mała słowa amerykańskiego prezydenta, w których prezydent życzy bolszewickim armiom zwycięstwa. Świadczy to, że Roosevelt nie miałby nic przeciwko „czerwonej Europie“. Katolickie koła szwajcarskie przyjęły depesze Roosevelta, z wyraźną niechęcią i zaniepokojeniem.

Alarm nad Walią

Nocny atak bombowców

Nowy Jork, 9 października. — Agencja informacyjna „Associated Press“ donosi z Londynu, że w brzoście południowej Wali przeszło w nocy na środek gwałtowne ataki lotnicze. Artyleria przeciwlotnicza na całym terenie wybraża była czynna. Pewna ilość osób odniosła rany, szereg domów w jednym z miast, na które dokonano silnego ataku, odniosło uszkodzenia.

Szaleńcza szarża kawalerii

Berlin, 9 października. — W dniu 4 października br. cztery szwadrony sowieckiej kawalerii zaatakowały na północnym odcinku frontu wschodniego stanowiska niemieckiej piechoty. Nacierający bolszewicy zostali ogniem z karabinów ręcznych i maszynowych przez piechotę niemiecką rozbiti. Jedynie nieliczne, zdziśnawione oddziały zdołały w pośpiesznej ucieczce znaleźć ocalenie. Podobnie i na południowym odcinku frontu wschodniego dokonany w dniu 25. 9. br. przez 400 jeźdźców sowieckich atak, poparty działaniem piechoty i pancernych wozów bojowych, załamał się w skoncentrowanym ogniu obrony niemieckiej.

W toku niszczących bitew pod Humaniem i Kijowem okrażone oddziały sowieckie kilkakrotnie starły się bezskutecznie, przełamując ocala-

Bombardowanie Moskwy

Zniszczenie obiektów kolejowych

Berlin, 9 października. — Niemieckie samoloty bojowe zaatakowały w nocy z 7 na 8 października z niezwykle skutecznym skutkiem stolicę Sowiecką Moskwę. Celne pociski bombowe zdemolowały ważne obiekty kolejowe. Niemieccy piloci zaobserwowali liczne ogniska pożarów. Równocześnie zbombardowane zostało jedno z miast na zachód od Moskwy.

MUSSOLINI W BOLONII

Odsłonięcie tablicy ku czci Marconiego

Rzym, 9 października. — Mussolini był we wtorek w Bolonii, gdzie wziął udział w poświęceniu tablicy pamiątkowej ku czci wynalazcy włoskiego Marconiego.

Następnie Mussolini udał się do północno-włoskiej prowincji Emilii, gdzie wygłosił przy tej sposobności przemówienie do robotników wielkich zakładów fabrycznych w Izola. Miejsce ludność, podobnie jak i poprzednio w Bolonii, witając Mussoliniego burzliwymi manifestacjami.

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE DLA MANNERHEIMA

Prezydent Ryti udekorował fińskiego bohatera

Helsinki, 9 października. — Prezydent Ryti w towarzystwie premiera Rangela i ministra obrony krajowej Waldena złożył wizytę marszałkowi Mannerheimowi w Głównej Kwaterze Fińskiej. W czasie wizyty prezydent Ryti udekorował Mannerheima najwyższym odznaczeniem fińskim — insygniami Krzyża Mannerheima I klasy.

CHOLERA SZALEJE W INDIACH

Zmarło już 5,177 osób

„Szanghaj, 9 października. — Według wiadomości nadeszłej tu z Kalkuty, na terenie prowincji Bihar w Indiach wybuchła epidemia cholery. Do chwili obecnej zanotowano 8,573 wypadki zachorowań, z czego 5,177 śmiertelnych.

Rezerwy ludzkie Nowej Zelandii dla służby wojennej dla Brytanii zostały już wyczerpane wskutek ostatnich powołań, jak donosi „New York Tribune“ z Wellington.

Ziszczona zapowiedź

(TP) Zgładwie rozeszła się po świecie ostatnia mowa Kanclerza Hitlera zapowiadająca rozpoczęcie nowych potężnych działań na froncie wschodnim, mających spowodować ostateczne zniaczenie bolszewików, gdy już komunisty Naczelnej Komendy Niemieckich Sił Zbrojnych przyniosły wieści o pierwszych sukcesach tych nowych akcji ofensywnych.

Szybkość ta zaskoczyła nie tylko Moskwę, do ostatniej chwili podająca o rzekomych zwycięstwach sowieckich wojsk ale i Londyn, głowiący się na próżno nad miejscem i czasem tej zapowiedzianej ofensywy. Jeszcze przed nią, tak poważne pismo jak londyński „Times“ widział jasno niebezpieczeństwo położenia bolszewików, poczęcie według niego większym niż kiedykolwiek. Mimo wielkich przeszerzeń nie posiadając już bowiem ani koniecznej swobody ruchów aby przeprowadzać większe operacje. Również — stwierdza z przykrością „Times“ — po dziś dzień stracili Sowieci około 70 proc. swego przemysłu zbrojeniowego. Fakty te otwierają Anglikom oczy na to, iż klasa Stalina jest równocześnie ich własną klęską.

Nowa więc olbrzymia ofensywa niemiecka obejmując wielkie bitwy niszczące tak na prawym skrzydle, mianowicie na północ od Morza Azowskiego, gdzie pobiło na głowę silne jednostki sowieckie, wysuwając się daleko naprzód jak i na środkowym odcinku, pod Wjażmą, gdzie okrażono wiele armii sowieckich.

Szybkość pierwszych rezultatów nowej ofensywy niemieckiej musiała wszystkich zaskoczyć. Równocześnie jednak z mową Kanclerza Hitlera, zapowiadającą miażdżący cios, wymierzony czerwonej armii, na środkowym odcinku frontu, ruszyły wojska niemieckie do ofensywy przelamującej i działającej jak dotychczas przez okrażenie osaczyły — jak podaje doniesienie nadzwyczajne Naczelnej Komendy Niemieckiej — wiele armii sowieckich, stojących przed sobą bezwarunkową zagładą. Wiemy co to znaczy i co kryje się pod tymi słowami. Szwedzki dziennik „Svenska Dagbladet“ informuje w obszernym reportażu z Londynu, iż już teraz daje się spostrzec ogólny zarys ofensywy niemieckiej, polegającej na olbrzymim okrażeniu i postępującej szybko naprzód, młodo oporu sowieckiego.

Wszystkie przeprowadnie angielskie na temat niemieckiej ofensywy chybiły więc celu, zwłaszcza, że uprzedził je, jak zresztą zazwyczaj, oręż niemiecki. Na nie zdążyły wszystkie kombinacje „rzeczoznawców“ i lansowane w świecie anglosaskim komunikaty Tymoszenki o jego rzekomych akcjach ofensywnych. Równocześnie wszystkie nadzieje przywiązane przez Anglików do stabilizacji frontu, do umieszczenia go, zawiodły słotnie. W szeregach dachów przełamał Niemcy środek frontu i pra-

Tysiące bomb na Leningrad

Berlin, 9 października. — Okrażony Leningrad był ponownie celem nalożonych niemieckich samolotów bojowych w nocy na 8 października r. b. Przy dobrych warunkach atmosferycznych, umożliwiających doskonałą widoczność, zrzucono wiele tysięcy kilogramów bomb, rozpryskowych i zapalających. W bombardowanych obiektach wybuchły liczne pożary. Wskutek tych ataków, dokonano ponownie poważnych spustoszeń w zakładach ważnych pod względem gospodarczo - wojennym.

Minister poczty Rzeszy Ohnesorge przybył we wtorek do Rzymu z wizytą oficjalną jako gość włoskiego ministerstwa komunikacji.

Walka Finlandji przeciwko temu atakowi, rozpoczętemu w dniu 30 listopada 1939 r. a kontynuowanemu bez przerwy w różnych formach,

o Amerykanie. To naiwne i prymitywne
klamstwo Roosevelta jest zupełnie nie-
zrozumiałe, jeżeli przypominamy sobie
następujące fakty: Prezydenci Stanów Zje-
dnoczonych Coolidge i Hoover, którzy ki-
rowali przed Rooseveltem polityką tego
kraju, jako Amerykanie czuli się zobowi-
ązani z interesów amerykańskich
z tego powodu w imię "słów Amery-
ki" uważali za swój obowiązek zajęcie sta-
nowiska przeciwi Stalinowi. Natomiast
Roosevelt walczył w imię panowania ży-
dów nad światem, zupełnie podobnie jak
Stalin. Nie jest to bynajmniej twierdze-
niam wyśnutyj przez Niemcy, lecz ofi-
cjalnym oświadczeniem nadrabia imperi-
um brytyjskiego Herza; wygłoszonym
w synagodze londyńskiej w dniu 25 wrze-
śnia 1941 roku.

Pogłoski, pozbawione podstaw
Berlin, 9 października. — W ostatnich dniach prasa i radio angielskie, opierając się na różnego rodzaju zagranicznych źródłach, wielokrotnie i w różnych wariantach, starały się wywołać wrażenia, jakoby rząd Niemiec, wysuwając żądania o wypuszczenie przez Bułgarię, postąpił tak i z młodym zaatakowanym Turcji. Nie należy jednak ani przez chwilę najmniejszej wierzyć w te do tych tendencji pogłoski, stwierdzone przez turecki i niemiecki wpłynęły pod koniec tego czasu pozbawione wszelkich podstaw publikacje. W żadnym stanie nie uległoby stołunków, niemieckich na polu zaufania przyznają, potwierdzonej przez ostatnią przez obydwa kraje porozumieniem dnia 18 sierpnia t. r.

W krajach demokratycznych poza zwykłymi żołnierzami, normalnie odbywającymi swą służbę, istnieje pewien rodzaj żołnierzy najmniejszych, co jak wydaje się, jest pozostałością jeszcze z czasów feudalnych. Zgodując temu zwyczajowi, Anglicy swe-

[illegible]

Z kraju

WODNE MIEJSCA W WARSZAWSKIM
ZAKŁADZIE PRZESZKOLENIA
INWALIDÓW

Prace remontowe w Warszawskim Zakładzie Przeszkolenia Inwalidów (Górnolaski 45) mają się ku końcowi. Piękny i starodrzewny zamek Ks. Mazowieckich doprowadzony został już prawie do stanu używalności. W obecnej chwili rozpoczęto już malowania. Uruchomione zostały warsztaty krawieckie, rymarskie, stolarskie, slusarskie, kurs ogrodnictwa, handlowy i do kształcąca szkoła powszechna, niezbędna do egzaminów mistrzowskich i rzemieślniczych.

W uratowanym przed ruiną gmachu znalazło pomieszczenie 86 wychowanków. Uczniowie — inwalidzi pochodzą głównie ze szpitala Ujazdowskiego, a rekrutują się przeważnie z okręgu warszawskiego i krakowskiego. Tylko nieznaczna liczba reprezentuje pozostałe okręgi.

Przypuszczając należy, iż w najbliższych miesiącach przeszło 210 włoynych miejsc zajmą przedstawiciele okręgów lubelskiego, radomskiego, kieleckiego, a także Galicji.

Przebywający już w zakładzie inwalidzi wybrali sobie przyszłe zawody, uzależnione od posiadanych warsztatów. Ponieważ praca zakładu interesuje się zarówno miasto, jak i rzemiosło, inwalidzi pragną poświęcić się zawodowi nierozerwalnie związanemu w zakładzie, umieszczani są u odpowiednich fachowców w mieście, z tym, że dany uczeń otrzymuje od Zakładu całkowite utrzymanie oraz mieszkanie w burżuazji. W opracowaniu jest plan przyjmowania i szkolenia cywilnych inwalidów wojennych.

Zakład Przeszkolenia Inwalidów — utworzony przez Z.U.S. w Warszawie, na polecenie Głównego Urzędu Pracy w Krakowie — jest jeszcze pod zarządem Z.U.S.-u, która to instytucja udzielić będzie Eżakowi pożyczki na prowadzenie także placówki aż do chwili, gdy zostanie ona całkowicie urządzona i przeleci przez odpowiednie władze rządowe. Dotychczasowa kredyt Z.U.S.-u na ten cel przekroczył już kwotę 400.000 zł.

PODWYŻSZENIE KWOTY
PRZEKAZÓW PIENIĘŻNYCH

Najwyższa dopuszczalna kwota przekazów pieniężnych Pocztowej Kasy Oszczędności została podwyższona z 2.000 na 20.000 złotych. Agencje pocztowe, które dotychczas przyjmowały przekazy pieniężne tylko do kwoty 2.000 złotych, obecnie będą je przyjmować w nowych wyśkościach.

SPŁONĘŁO 6 ZAGROD

Wskutek zaprzążenia ognia przez dzieci, pastwą żywiołu padło sześć gospodarstw rolnych we wsi Uniejów Redziny, gminy Wielko-Zagórze, w powiecie miechowskim.

Ogień wybuchł w zabudowaniach Piotra Banbuly i został zaproszony przez jego dzieci. Kolejno po palących się budynków zajęły się zabudowania sąsiadów: Andrzeja Miastra, Wincentego Diaka, spakobierców Piotra Zebro, Adama Dziubka i Marcina Wydmuska.

Pożar zlikwidowały okoliczne straże i miejscowa ludność. Poniesione straty wyniosły około 50.000 złotych.

DWA WŁAMANIA RABUNKOWE

Do mieszkania Józefa Kowalszczyka we wsi Gostomina, gmina Góra, włamali się nieznani sprawcy. Łupem złodziei padło: dwa garnitury, dwa futra, dwie pary butów, kostium damski, złoty pierścionek oraz 450 złotych gotówka.

„CZERWONY KUR“

Onegdaj powstał pożar w zabudowaniach Władysława Smutka w Holeszówku, gm. Miedza, oraz w zagrodzie Agnieszki Parzyniekiej w Parczewie, gminy Węleszyn, który strawił zabudowania gospodarcze i zbiory. Poniesiona strata wyniosła ok. 20.000 zł.

Przyczynę pożaru na razie nie zdołano ustalić.

UCIEKŁ Z ARESZTU

Po wybiegu otworu w ścianie, zbiegli z aresztu gminnego w Oleśnicy w powiecie buskim: Edward Kaczmarczyk, mieszkaniec Borzyńna w gminie Oleśnica.

ZŁODZIEJE W SPÓDZIENI
WIEJSKIEJ

Do sklepu spółdzielczego „Jedność“ w Serbinowie, gminy Mińsk, w powiecie kieleckim, włamali się onegdaj w nocy nieznani sprawcy i skradli 14 kg. masła, większą ilość cukierków, sacharyny, wino owocowe i innych artykułów, oraz pewną sumę gotówki. Dochodzenia w toku.

DZIECI ZAPROSZYŁY OGIEŃ

Na terenie powiatu włoszczowskiego i gminy Mińsk, w powiecie kieleckim, w miejscowości, która w pobliżu zabudowań była się ogniem.

Pastwą ognia padły 3 stodoły ze zbożem i część narzędzi rolniczych, ogólnie wartości około 20.000 złotych.

ZŁODZIEJE MIESZKANIOW
NA „WYSTĘPACH“

Niewykryci dotychczas sprawcy włamali się w nocy do mieszkania nauczyciela w Uniejowie, Kolonii, gminy Wielko-Zagórze, w powiecie miechowskim i, korzystając z głębokiego snu domowników, skradli futra, garderobę i bieliznę na ogół na sumę 5.000 złotych.

Powiadomione organa policyjne wszczęły natychmiastowe dochodzenia.

TAJEMNICZY TRUP NA DRODZE
WIEJSKIEJ

Na drodze wiejskiej w Papierni, gminy Piekoszów w powiecie kieleckim, przedchodnie natknęli się na trupa mężczyzny nieznanego na razie nazwiska.

Według przypuszczeń, był to jeden z przemyślników z Jarocina, który ostatnio miał zamieszkać w Kosińskich.

Przyczynę zgonu również na razie nie ustalono.

WADLIWY KOMIN PRZYZYNA
POŻARU

Powodu wadliwej konstrukcji kolumna wybuchł pożar w domu Franciszka Pieczyraka w Dziadoszycach, gminy Nieszków w powiecie miechowskim.

Straty wyniosły około 3.000 zł.

„DOBRY“ ŚRODEK NA CHOROBY

W Skolimowie 35-letni Kazimierz Kozłowski, zaziębnięszy się, położył się do łóżka. W celu „przepędzenia choroby“ wypił ćwierć litra spirytusu denaturowanego z domieszką benzyny.

Widocznie „ostre lekarstwo“ niewiele mu

Dwa „niedźwiedzie“ z Rosji



Na lewo: Wesoły drogowca pod Leningradem. — Na prawo: Stróż, służący bolszewikom do maskowania się na froncie fińskim.

Nad Morzem Azowskim

Komunikat Naczelnego Dowództwa Niemieckiego z 7 października oznajmił, że nowe, zakrojone na największą skalę operacje ofensywne rozpoczęły się przed kilku dniami na południowym odcinku frontu. Tam więc, nad brzegami morza Azowskiego zniwielono do odwrotu resztę armii Budiennego, a samoloty niemieckie poraż pierwszy pojawiły się nad olbrzymim portem Rostowa.

Wszystkie najważniejsze centra przemysłowe ZSRR obecnie znalazły się bezpośrednio na linii bojowej. Też, jakoby armia bolszewików mogły bronić się aż do ostatniego kilometra kwadratowego, niezamierzony obszar Rosji ze Syberią własnemu mogłyby powstać jedynie w możej fanatyka, albo całkowicie nie wyrażającego się w nowoczesnej taktyce wojennej. Codzienne zapotrzebowanie jednej dywizji smortyzowanej znajdującej się w akcji — wymaga działalności wielu fabryk, bezustannie dostarczających amunicji, benzyny, żywności, części składowych itp., itd. na linii bojowej. Wycofanie się poza ośrodki ciężkiego przemysłu, rozbudowane w centralnej Rosji skazałoby Czerwoną Armie na wyłączenie korzystanie z nadproduktów wytwarzanych za Wolgą, by nie mówiąc o centralnej Azji. Skoro więc na palcach jednej ręki możemy policzyć linie kolejowe łączące te obszary z europejską częścią Sowietów, to dojdzie-

my do przekonania, że nawet „pomoc“ amerykańska lub amerykańska nie uratuje sytuacji bolszewików w wypadku zajęcia zagłębia Donieckiego przez wojska niemieckie.

Rostów nad Donem zalicza się do największych miast Związku Radzieckiego. W połowie ubiegłego wieku Rostów liczył zaledwie 50.000 mieszkańców, ale cyfra ta wzrosła dzięki znakomitemu położeniu w naprawdę „amerykańskim tempie“, gdyż obecnie Rostów liczy niemal pół miliona mieszkańców. Handel doracza donieckiego ma tam swoje centrum i punkt rozdzielczy. Czym Odessa jest dla zachodniej Ukrainy, tym Rostów jest dla znacznie większego obszaru, leżącego na północ i północny-wschód od morza Azowskiego. Inżynierowie rosyjscy, a później i bolszewicy nie mogli dać sobie rady z naszym stałym ośrodkiem na dnie koryta Donu, tak, że baseny portowe stały się po pewnym czasie bezużyteczne. Wady tej nie posiadają nadbrzeżne portowe w pobliżu Taganrogu, położonym nad Morzem Azowskim, do którego zawiązywać większe statki handlowe. Władze obcych samolotów nad Rostowem opanowały władzę sowietów, że nie będą one w przyszłości swobodnie korzystały z tego wielkiego portu. Tak więc poza odcięciem od reszty Rosji Sewastopolem na Krymie tylko kankanki porty pozostały im do szerszej dyspozycji.

pomógł, gdyż w parę godzin po zażyciu zmarł z objawami zatrucia.

KRADEŻ W CZASIE SNU

Do mieszkania Stanisława Goli w Klemeńcach, gminy Wodzisław w powiecie jedrzejskim, włamali się w nocy przez

okno złodzieje, którzy skradli nakrycia na łóżka i inne rzeczy na ogólną sumę 2.000 zł.

Ponadto Wandzia Gola z Dąbrowy Górniczej, przebywającej chwilowo w mieszkaniu skradziono walizkę z garderobą i zegarek na rękę. Poniesiona strata wynosi 200 zł.

UPIÓR
z Lugano

POWIEŚĆ K. CABANA

Upiór osnął się ciężko, z przeraźliwym, toskiem na kamienną posadzkę. Latarka wypadła mu z ręki. Chwilaś podniósł ją i oświetlił twarz upiornego mnicha. Z szczyderczy umiśchem zwał potworną maskę.

— Należcie Salwatorem, dostałem cię w swoje ręce! Aha!...

„Duch“ otworzył oczy i lekkał na widok przeciwnika:

— Poznał mnie pan!... A więc wszystko stracone...

Chwilaś spoglądał na leżącego bez gniewu i bez nienawiści.

— Skąd masz to przebranie? — spytał.

Salwator w milczeniu wskazał ręką na trumnę.

— Jak to? Zdarłeś z nieboszczyka?

Falszywy mnił skłonił głowę.

Tak. Suknia ta należała kiedyś do tego szlachetnego zakonnika, którego do czasu szczytów w postaci koscielek ma pan przyjemność oglądać w trumnie obok. Pewnego dnia wpadł mi w ręce ten habit i przez długi czas używałem go od czasu do czasu. Na-

maczałem pod jego podszewką jakiś gruby arkusz. Sprułem go i wydobylem pergamin.

Całymi dniami studiowałem jego treść, aż wreszcie rozwiązałem zagadkę. Odtąd z treści zapisu dowiedziałem się, że w pewnej tajemnej kryjówce w piwnicach pałacu miał się znajdować skarb ukryty pod trumną. Kryjawa zwoiki ostatniego spadkobiercy tego zamku. Na pergaminie narysowany był plan wszystkich łochów i piwnic, według którego starałem się znaleźć skarb. Postanowiłem za wszelką cenę zdobyć majątek i powrócić do Hiszpanii. Od dwóch lat noc w noc prowadzę poszukiwania i jak dotąd daremnie. Aby działać bez przeszkód udawałem ducha... Ubrałem się w habit i włożyłem na twarz maskę, no czym sporządziwszy płyn i truniel w mnił, wchodząc na poszukiwanie skarbu. Poraz pierwszy zobaczyłem w tym trunielu służącą, która zabrała się z przetruciem. Następnie na alarm przybiegli do piwnic stary Jodłowski. Szczęśliwie dla mnie brow-

ning jego zaczął się... Wówczas powaliłem go na ziemię i zbiegłem. Od tej pory nikt już nie osmielił się zstępować do piwnic... Utało się wierznie, iż w tej willi straszny...

... Tak było aż do dnia, w którym przyjechała tutaj panna Monika. Przysłałem sobie w duszy, iż kobieta ta będzie moją i konsekwentnie zdążyłem do celu... Ponieważ tajemniczego skarbu dotąd nie znalazłem, więc zabrałem złoto i kosztowności jej ojca, ukryte w ścianę gabinetu na gorze. Później nie miałem się zdobyć na „Monikę“, tak bliska mi byłym celu... o krok od szczęścia!... pan mi przeszkodził...

Nie obliczyłem jednego — mianowicie nie przypuszczałem, iż wydosztanie się pan żywy z łochów. Trudno! Carrambal!... Gdybym wówczas pomógł panu swoim sztytem, nie doszłoby teraz do tego... Jeden błąd decydujący nie raz o całej naszej przyszłości... Zbyt późno dożyłbym: to doświadczenie... Role się zmieniły...

Salwator przestał mówić i dyszał ciężko, tocząc wokół tępych wzrokiem. Czarna lufa rewolweru, który trzymał w dłoni Chwilaś wykluczała wszelką myśl o zmianie sytuacji. Pojmował, że nie jest w stanie zmienić nic w tej okrutnej rzeczywistości, która nagle zniemkała powoliła go w pył i pozbawiła życia. Oczekiwał, iż za chwilę zwycięzca położy się na ziemię, aby zginąć na starość w niewygodzie i znużeniu. Coż mu jest życie?... Banka warta na wodzie, która przysła pod łada podmuchem. A śmierć?... Naturalne przejście w krainę cieniów... Ochi nie lęka się wcale śmierci, niech on — ten zwycięzca — mierzy tylko do brzo, by nie przedłużać zbytnio fizycznego cierpienia... Najlepiej w serce... Ciężkie serce!

Jak to trzepocze się i cisła w pierś, niby płak uwieszony w klatce. Nie żał mu życia i nie strach mu również śmierci... o nio! Tylko ona... umiłowana nad życie, nad wszystko... Monika... ona zostanie, podczas kiedy jego chwila się już policożone... Zostanie dla imięgo, lnuy cięwa jest będzie rozkoszą posiadania tego najpiękniejszego kwiatu... A on, Salwator nawet nie pojął, iż jedynym chwieć spożyciem jedynym słowem...

Jakoś jałował w tej chwili, iż nie wykorzystano odpowiednio tych godzin, kiedy posiadał w swej mocy upiorną Monikę! Kam ślepie nieudzielił! Czemu nie wychylił kielicha rozkoszy jedynemu haustem do czoła? Czemu zwlekał i nie umiał brać miłości, kiedy ta była w jego rękach?

Przecież mógł zgnieść w szaleńcym uścisku to cudne ciało, upoić się jak haszyszem, nasyć na resztę swego życia... Nie przejmowałby się teraz śmiercią, bo cel swego życia miałby już poza sobą... Ach! czemu wówczas nie oszalał, choćby za cenę wiekistego piekła! Rzuciłby teraz oto temu blademu młodzieńcowi w twarz jego rękawice: „Moja była! Posiadam ją pierwszy!“

Ach! gdyby mógł zwyciężkiemu rywalowi rozdzierzyć pierś i wydrzeć z niej serce; gdyby mógł wycisnąć mu mózg z czaszki, jak z łupiny ziarnko orzech! Ale nie, musi wypić ten kielich gorzkości do dna... Musi odcisnąć i nigdy już nie zobaczy więcej Moniki... nigdy! Takie jest przeznaczenie, taki los...

Salwator zagryzł zębami i utopił w twarzy Chwilaśkiego spojrzenie mocne, bezwzględne.

— Proszę, skończ pan już tę komedię! Wypal pan tylko, bardzo proszę, w serce... o tu! Nie będzie długo żegle!...

Leszek załmał się.

— I pan sądzi, że ja go na prawdę zastrzelę? O nio! Po tym, co tujał usłyszałem nie zrobię panu nic... doświadczenie nie...

Tak! strzelił mnił pan, jak psa... bo mam dwóm nie żyć razem na świecie. Pan jest człowiekiem mądrym i pan to doskonale rozumie... ja wiem! Gdyby mnił pan puścił wolno, wtedy ja uczyniłbym to samo bez skrupułów z panem... Tak, jestem szczery... Ona, Monika, zwyciężkiemu jest winna... Kocham ją zbyt słabo, zbyt serdecznie... i jeszcze jedno chce panu wyznać, żeby już spowiedź moja była kompletna: Nie żałuję życia, którego mnił pan pozbawił! Ani trochę!... Zrozumiał pan? Rozpacz mnił jednak dawał i odbiera przytomność na myśl, iż zabiera mi pan „ją“... to prawdziwe moje życie, które ja kocham ponad wszystko... Skłóciłem, a teraz może mnił pan zastrzelić...?

W oczach Chwilaśkiego błysnęły ognie wściekłości i bezsilnej rozpacz. Żmny wyraz nienawiści zmienił jego twarz do niepoznania.

Alch Chwilaś nie myślał bynajmniej strzelać. Rekt, zmrużywszy oczy:

— Nie ja będę tym, który wymierzy panu sprawiedliwość. Od tego jest policja i sąd. Tam też właśnie odstawię pana i to niezwłocznie. Będzie pan już jednak mimo wszystko i nie stanie mi się nic złego... Nie lekam się pogroźki! No, jażda! Idziemy na górę... Proszę na przód, ja pójdę trzy kroki w tyle i będę świecił

po drodze... Tylko zaznaczam, iż ucieczka jest nie do pomyslenia... Strzelam bardzo celnie... Salwator dźwignął się ociężale z ziemi i bez słowa ruszył ku wyjściu. Za nim postępował ostrożnie Leszek.

Kiedy w chwili północy wstępowali do pokoju, w którym pozostał starzy Mateusz z Moniką, dziewczyna wydała okrzyk przerażenia, a rzęka przebiegła się nagle i roztrzęsionym głosem szepnęła:

— Wszyscy duchy Pana Boga chwali!... Leszek, który odczytał już po ostatnich przeżyciach swój wrodzony humor, załmał się, widząc przerażenie starego.

— Nie bójcie się spokojnego mnicha. Mateusz! Czyż nie poznacie starego znajomego? Toć to nasz ogrodnik, Salwator, który ostatnio zniemiał znowu i przebrał się za pokutującego mnicha...?

W pół godziny później pojawiło się dwóch pecciantów, zawieszanych telefonicznie, którzy odprowadzili fałszywego upiornego do wzięcia. Za Salwatorem zamknęły się ciężkie, zakratowane drzwi.

XVII.

Przed wyjazdem.

Drzewa w ogrodzie szumiały cicho, przylatnia. Cała przestrzeń obramowana galeria o niskich arkadach zaściłała trawnik na którym rosła mieta, tymianek, rozmaryn, majeranek i inne zioła aromatyczne, których won wzbijała się w górę.

Z tarasu otoczonego wyniosłymi palmami o gładkich pniach, rozkładających w ekstazie swe wachlarze, rozciągał się cudowny widok. W dole, tuż obok miejsca, gdzie kończył się ogród, czworokątne dachy domostw Lugano. Jeszcze zielonęte i polyskliwe od ostatniego deszczu, jak spady po burzy nad ranem. Ulice wytyczone równo, tam gdzie teren na to pozwalał, park wyciętny nad wodą jeziora, rozłożone drzewa alci. Ciemny Monte San Salvatore kładł cień na Lugano-Paradiso, bielała się jasnymi willami. Zielone stoki nad brzegiem jeziora usłane domkami, winiarnami, altanami. Na lewo jezioro, wylajające wasko poza Monte San Salvatore i rozciągające się poza jego masywem. Jezioro ma wygląd flordy rozbiegłego wśród skalistych gór, a podłużne rzęby nad nim robia wrażenie jakichś przedhistorycznych dinozaurów, dźwigających się leniwie.

